Nr. 15. Zakopane, dnia 12. kwietnia 1900 r. Rok II.



PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

CZASOPISMO
poświęcone sprawom miejscowym.

*

Wychodzi **co czwartek.**

*

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25.

Adres Administracyi:
Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Przedpłata wynosi:
na rok
bez przesyłki . . **5** złr.
z przesyłką . . . **6** »
półrocznie
bez przesyłki . . **2.50** złr.
z przesyłką . . . **3** złr.
kwartalnie
bez przesyłki . . **1.25** złr.
z przesyłką . . **1.50** »
Numer pojedynczy **15** ct.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 ct. przyjmuje dom komisowy **A. Modlińskiego na Krupówkach.**

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacyi Klimatycznej w biurze Komisyi klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 złr., opłata 1 złr. miesięcznie.

ALLELUJA!

Za dni parę, milczące dziś dzwony kościelne, rozebrzmią radosnem Alleluja!, głosząc światu pamięć przedwiecznej chwili Zmartwychwstania.

Wielka, święta chwila! w sercach bólem zmartwiałych, ale Wiarą żywych i Miłością silnych, Nadzieję budzi zbawienia.

Chrystus zmartwychwstał, Zbawiciel świata, wiarą i miłością.

W chwili tej wielkiej, promiennej rocznicy my wiarą żywi i miłością silni, łączmy się wszyscy w nadziei Zbawienia!

Pogrzeb Kiejstuta.

Obrazek obyczajowy z życia starożytnej Litwy, czytany na »Jednodniówce czytanej« na »raucie literackim« w Zakopanem 8-go marca 1900 r.

Rok 1382 dobiegał do końca... Po strasznej bratobójczej walce zakończonej pod murami Trok zupełną klęską i uwięzieniem Kiejstuta, zaległa na całej przestrzeni Litwy złowroga męcząca cisza, wśród której rozeszła się nagle przerażająca wieść o znalezieniu pewnego dnia w podziemiach zamku trockiego nieszczęśliwego księcia bez życia z powrozem na szyi.

. . . .

Prześliczna Świentorożska dolina cała zatopiona złotymi potokami litewskiego słońca wyglądała niezwykle. W samym jej środku tuż przy olbrzymim ołtarzu z kamienia, na którym dzień i noc gorzał święty ogień Perkunasa, piętrzył się bezkształtny stos świeżo ściętych sosen i dębowych kloców, otoczony dokoła zwartym pierścieniem niezliczonego, szarego, bezbarwnego tłumu. W gwar głosów ludzkich chwilami wzmagający się, to znowu spadający do uroczystego i smutnego zarazem milczenia, wplatał się groźny szum dziewiczej puszczy i świętych gajów lipowych, okalających dolinę i cichy szmer wesołej a figlarnej modrookiej Wilenki, spieszącej w objęcia poważnego Niemna. Nad ciemnymi lasami otoczona miękkiem ramieniem wartkiej rzeczułki, strzelała ku niebu spiczasta «turza góra» uwieńczona białemi ścianami giedyminowego zamku.

Gdy gwar ucichł na chwilę, z daleka... z bardzo daleka doleciały na skrzydłach wiatru ciche urywane akordy pieśni. Ucichły tłumy nadsłuchując

i popłynęła w powietrzu rzewna a smutna pieśń litewska. Pieśń, chwilami miękka jak pieszczota litwinki i cicha jak serca bicie, to groźna jak głos rogów bojowych, to znowu smutna jak łkanie stuleci, lub wreszcie rzewna jak szmer Wilenki i gajów świętych szept cichy. Pieśń — której nikt nie zna początku. Skąd przyszła?... kto ją stworzył? — nikt nie wie... Może zrodzona w kolebce ludzkości przybyła na Litwę z nad Gangesu równin?...

Pieśń szła coraz bliżej... bliżej... aż wreszcie ujrzano od strony trockiego jeziora na falującej, białej, piaszczystej drodze szeroką, ciemną, gdzieniegdzie jaśniejszemi nitkami przetykaną wstęgę zbliżającego się pochodu.

Dolina zawrzała. Tłumy się rzuciły na spotkanie i wkrótce się z pochodem złączyły.

W samym środku dwóch niskich krępych ludzi, odzianych w długie kudłate kożuchy niedźwiedzie i głębokie czapki futrzane, uzbrojonych w łuki, dzidy i oszczepy, prowadziło za uzdę małego karego konika ze szlachetną, spuszczoną w dół główką i smutnem niespokojnie dokoła rzucanem spojrzeniem. Siedział na nim nieruchomie zesztywniały, w sędziwym wieku mężczyzna. Z pod długiej szkarłatnej okrywającej jeźdźca z koniem opończy wyzierał futrzany kożuch, ściśnięty w biodrach szerokim grubym pasem skórzanym, spiętym dużą, bronzową, misternie wyrobioną klamrą i krótka, zimno połyskująca stalowa kolczuga. Z pod wysokiej, odwiniętej i mocno na czoło nasuniętej czapki futrzanej wyglądała trupia zsiniała twarz z zamkniętemi oczyma, wydłużonym nosem i bujnym zarostem na brodzie; cały zaś pęk włosów siwych rozsypał się w trefionych lokach szeroko na plecy. Jedną skostniałą dłonią ściskał kurczowo ciężki, dębowy, krzemieniami nabijany oszczep oparty na szyi końskiej, druga zaś bezwładnie mu zwisła, dotykając końcami swych palców ogromnego, wiszącego na jego ramieniu łuku.

Był to książę Kiejstut. Ów przez całą Litwę ukochany Kiejstut, którego imię krwawo, lecz i sławnie zapisało się na kartach dziejów krzyżackich i Rusi, który do zgonu bronił swej ziemi i wiary praojców swych i ludu przed najściem wrogich w stal zakutych rycerzy zakonnych...

Promienie słońca padały na zimną twarz jego i na szkarłatną jego opończę... I zdawało się chwilami, że na twarz tę znowu życie powraca, że mięśnie drgać a krew krążyć w niej zaczyna. I że... ot zaraz... zaraz podniesie swe żółte powieki, zmarszczy czoło, porwie za cugle wiernego rumaka, zawróci napowrót, wskaże ciężkim oszczepem w stronę Trok i znowu poprowadzi — jak niegdyś — swe wierne drużyny na zamek, w którego podziemiach odegrał się ostatni akt strasznego tajemniczego dramatu.

...Lecz twarz i nadal była zimna i martwa, jak dotąd...

Tuż za koniem szły rozszalałe płaczki, rwące swe długie rozczochrane włosy, zawodzące przeraźliwie i wydające dzikie okrzyki i jęki. Za niemi szli majestatycznym, powolnym krokiem w długich powłóczystych szatach, z rogatemi czapkami na głowie i cienkimi laskami w kształcie wężów w rękach, siwobrodzi kapłani, dalej całe w bieli z pochylonemi skromnie głowami piękne wajdelotki, służebnice bogiń z rucianymi wianeczkami w rozpuszczonych włosach, zaś na końcu, z boków konno i piechotą płynęły niezliczone tłumy odziane w najrozmaitsze skóry, tkaniny i płótna, obuci w chodaki ze skóry, łyka lub bosi, do połowy nadzy lub prawie zupełnie, w gorejących tysiącem słońc stalowych zdobycznych kolczugach i szyszakach, z długiemi dzidami i szerokiemi dłutowatemi z bronzu kutemi celtami o migających ostrzach, napiętymi łukami, toporami, głucho stukającymi młotami z kamienia, wreszcie z pałkami i bez żadnej broni...

Nawet kobiety, stanowiące w tym szarym obrazku piękne jasne plamy, szły grupkami, zawinięte — starym obyczajem — w jaskrawe tkaniny spięte przeróżnemi z bronzu lub srebra sprzączkami, broszami i spinkami. Na gołych rękach miały po kilka a zamożniejsze po kilkanaście takichże z kręconego drutu bransolet, nawet powyżej łokcia, zaś na odkrytej szyi na pierś spadające sznury korali z drogiego bursztynu, który niegdyś sprowadził na wybrzeża Bałtyku Fenicyan i Rzymian — i mieniących się weneckich pereł dętych ze szkła.

A wszyscy smutni, żałobni, łkający...

Nie był to zwykły pogańskiego książęcia pogrzeb. Nie było na niem ani książąt panujących, ani posłów obcych narodów, ani świetnych dworzan otaczających tron Jagiełły, nie było ani tego pogańskiego przepychu i bogactwa, jakie roztoczyła Litwa na pogrzebie wielkiego Giedymina. Natomiast były te setki tysięcy ludu przybyłego ze wszystkich krańców Litwy; wiernego, szczerego ludu, który już pochował obraz księcia w swem sercu i pamięci, tych wiecznych, nigdy nie zniszczalnych mauzoleach bohaterskich czynów i sławy.

Ten dziki, na pół zwierzęcy jeszcze lud intuicyą serca, czy ducha przeczuł, że jednocześnie ze szczątkami ukochanego «Kunigasa», mającemi za chwilę

w popiół się obrócić, obrócą się w popiół i rozwiane zostaną jego najświętsze pogańskie relikwie ducha i serca, jego i praojców wiara, bogi, święte gaje, tradycye i wszystko... wszystko, co przez tyle wieków czcił i kochał, i co teraz razem z ostatniem tchnieniem Kiejstuta runęło już prawie zupełnie. Bo on ostatnim już był swego ludu i wiary jego orędownikiem i za nich zapłacił swem życiem...

Wkrótce zgaśnie i znicz — święty...

Dlatego też ten pogrzeb, pomimo głębokiej wiary pogańskich Litwinów w życie pozagrobowe i pomimo, że dotychczas na pogrzebach weselono się i radowano z wyzwolenia duszy z pęt ziemskich, dlatego pogrzeb Kiejstuta był obrazem rozpaczliwego, bezgranicznego smutku i boleści...

Pochód wśród pienia wkroczył w dolinę. Mały konik po pochyłym moście wwiózł swego pana na wierzchołek stosu i... żałośnie zarżał, gdy mu nogi przywiązywano do bali. Wierni słudzy wprowadzili na stos szarpiące się psy, poznosili ulubioną nieboszczyka broń, szaty, siodła, urny z łakociami i wonnymi olejkami i wreszcie sami legli u stóp pana...

Teraz dopiero arcy-kapłan zapatrzony dotąd w niebiosa dał znak laską zakończoną głową węża; białe kapłanki ognia świętego podały palące się pochodnie kapłanom, którzy otoczywszy stos dokoła — dotknęli go niemi.

I wnet zakwitł u stóp jego wieniec płomienny, Płomień wznosząc się powoli w górę obejmował lubieżnie żywiczne sosny, łasił się do nich i przytulał. to — jakby się wstydząc — wciskał się i chował w szczeliny pomiędzy zręby, to znowu sycząc przeraźliwie wyskakiwał do góry tysiącem świętych węży, przeginając się i wijąc, i pnąc się coraz wyżej, lub cofał się, by po chwili wybuchnąć znowu jak olbrzymia stugłowa hydra wyrzucająca z siebie snopy iskier.

Przestraszony koń stulił uszy i szarpał się bezsilnie, wstrząsając przywiązanego do niego jeźdźca, który w świetle drgających na jego obliczu płomieni zdawał się żyć, ruszać i spoglądać na białe mury giedyminowego zamku, siedziby dumnego Jagiełły. Twarz od gorąca nabrzmiała mu i wykrzywiła się w bolesny szyderski uśmiech. Wstrząsł się raz jeszcze na rozszalałym koniu, zachwiał, wypuścił z dłoni oszczep i runął w płomienie.

Straszliwy wrzask ludu zmieszał się z żałobnemi pieniami kapłanów, łkaniem i jękiem tarzających się po ziemi płaczek, skomleniem i wyciem psów, rykiem rwących się koni, piekielnym trzaskiem walącego się stosu, hukiem rogów bojowych i ostrym szczękiem broni.

Stos zanurzył się cały w płomieniu, który wybuchł olbrzymim jasnym słupem ku niebu, podobny do boga wyciągającego smutnie swe olbrzymie krwawe ręce ku tłumom, jakby chciał je przytulić do ognistego łona lub wznosił je ku górze błogosławiąc swój wierny, ukochany lud. Lecz nie był to już ten potężny, wszechmocny, pogański bóg Perkunas, władca piorunów, przed którym drżał wszechświat... Malał, kurczył się coraz więcej, aż skarlał zupełnie i zamienił się w obłok białego dymu, w którym lud ujrzał raz jeszcze swego Kunigasa, otoczonego aureolą sławy i chwały, pędzącego — jak ongi — z oszczepem w ręce na małym karym koniku, lecz nie na Krzyżaków, ani na Ruś zdradziecką, ale gdzieś tam ku górze, gdzie czeka na niego Kernus bóg wojny i przepiękna bogini Praurima.

. . . .

Był to ostatni pogański pogrzeb na Litwie.

Zakopane w marcu.

Michał Eustachy Brensztein.

Upiększanie Zakopanego.

Wieś nasza, wskutek połączenia koleją ze światem szerokim, stała się dostępniejszą teraz niż była dawniej dla tych różnorodnych prądów, jakimi t. z. «cywilizacya» przesiąka w życie tego szerokiego świata. Dotychczas do Zakopanego dostać się było można tylko kosztem trudów i niewygód znacznych, a pobyt tutaj wymagał sporej dozy pobłażliwej wyrozumiałości dla tutejszych bardzo jeszcze pierwotnych warunków życiowych. Do Zakopanego więc ściągali przeważnie tylko zapaleni Tatr miłośnicy, którym czar naszych gór wspaniałych zapominać kazał nieraz nawet o najniezbędniejszych potrzebach. Przyjeżdżali tu zapatrzeni w Tatry i dla Tatr tylko, gotowi wyrzec się wszelkich innych przyjemności, zapominający chętnie o nawyknieniach swoich, o wygodach niezbędnych, byle być blisko Tatr, blisko tych gór — swoich ukochanych. Przyjeżdżali tu i inni jeszcze — chorzy, strudzeni. Ci mieli wprawdzie wymagania pewne, potrzebą leczenia się stworzone, musieli jednak przyjmować to, co im Zakopane dawało, bo szukając gdzieindziej niezbędnych wygód, możeby nie znaleźli zdrowia odzyskiwanego w Zakopanem. I jedni więc, i drudzy skłonni byli do ustępstw z wymagań swoich, pobłażliwi, wyrozumiali.

Tę łagodną względność potęgowało jeszcze poczucie, żyjące w sercach przybyszów, a nakazujące im popierać tę perłę naszego biednego kraju, tę jedyną u nas stacyę klimatyczną.

Dotychczasowy też rozwój Zakopanego przystosowywał się niejako do tych niewygórowanych wymagań gości zakopiańskich. Ludzie, powołani do przetwarzania tej cichej wioski górskiej w siedzibę dla licznych rzesz ucywilizowanych, aż nazbyt może ufali w pobłażliwość przybyszów. Gospodarowano sobie, ot tak — familijnie jak w rodzinie, wiedząc, że goście to przecież sami swoi, więc chociaż skrzywią się może na to i na owo, ale wybaczą i przyjadą znowu, bo tu ich ciągnie serce zrośnięte z tem co swoje, co rodzime. Spychano więc dzień po dniu, zaspokajając tylko niezbędne, naglące, konieczne potrzeby.

Dziś inaczej. Dziś przyjadą tu obcy i krytycznem okiem patrzeć będą na pierwotne nasze urządzenia. Sielankowa prostota rowów zastępujących chodniki przy ulicach, domów, w których szpary w ścianach i w sufitach stanowią system wentylacyjny, nie uznany wprawdzie naukowo, ale skuteczny, oświetlenie nasze i t. p. udogodnienia, prawdopodobnie wystarczać im nie będą, nie zastąpią wygód, do jakich przywykli w ucywilizowanym świecie. Zakopane musi się postarać o zaspokojenie tych wymagań, jeżeli ma istnieć wogóle.

I przyjadą tacy, którzy w zaspokajaniu cywilizacyjnych potrzeb licznych gości zakopiańskich widzieć będą korzystny dla siebie interes. Będą to może spekulanci rozumni, pojmujący, że takie, dajmy na to, kramarskie zyski, jakie daje opalanie weglem zamiast drzewem, podkopując podstawę istnienia uzdrowiska, nie stanowią istotnego rozumnego interesu, lecz są marną, szkodliwą tandetą. Ale będą to jednak ludzie obcy, których ani z Zakopanem, ani może nawet z krajem naszym nie będzie wiązało nic prócz chęci zysku. Nie będą się więc prawdopodobnie troszczyć o zaspokojenie tych specyalnych potrzeb, których celem powinno być ustrzeżenie Zakopanego od kosmopolitycznego szablonu, a zachowanie mu tych pięknych oryginalnych swojskich cech, jakie dać może szeroko zastosowany, taki naprzykład *styl zakopiański.* Zakopane jest kolebką tego stylu, powinno więc być jego wzorem. Tu koniecznie musi istnieć dążenie do wszechstronnego stosowania i praktycznego udoskonalania się i rozwijania stylu, który tu się zrodził i tu też powinna być wzorowa, wiecznie żywa jego szkoła. W Zakopanem nietylko domy, nietylko wszelkie najdrobniejsze budynki, jak kioski, pawilony, altany, ale wszelkie urządzenia publiczne — baryery, ławki, słupy, parkany, całe wewnętrzne urządzenia zakładów takich, jak muzea, teatry, kluby i t. p., w każdym niemal szczególe nosić na sobie powinny wybitną cechę miejscowego stylu. Naturalnie odrazu się do tego nie dojdzie, potrzeba jednak dążyć w tym kierunku wytrwale z całą świadomością celu i środków niezbędnych do jego osiągnięcia, i z głębokiem poczuciem doniosłości sprawy.

Jest to obowiązek, którego podjąć się powinno *Towarzystwo upiększania Zakopanego.*

Towarzystwo to poczętem zostało właściwie już przed laty, ułożono statuty, postarano się nawet o ich zatwierdzenie, dotąd jednak nie wprowadzono ich w życie, Towarzystwo dotąd jeszcze się nie za wiązało. A do roboty zabrać się potrzeba jak najspieszniej.

Zbliżający się sezon letni, będzie prawdopodobnie niezwykle ożywionym, a bezpośredniem następstwem tego ożywienia będzie spotęgowanie ruchu budowlanego do rozmiarów, o jakich Zakopane nie marzy nawet zapewne. Hotele, zakłady rozmaitego rodzaju publiczne i prywatne, domy murowane i drewniane i t. d., i t. d. wszystko to wyrastać będzie w przyspieszonym tempie, dźwigane siłą kapitału, który zbiegnie się tu ze stron rozmaitych, aby eksploatować dziewiczy grunt zakopiański. Otóż w chwili takiej Towarzystwo powinno wystąpić w pełnym runsztunku bojowym, aby nie dopuścić do zupełnego zalewu szarym mułem kosmopolitycznej tandety, tego zakątka ziemi naszej, gdzie wyrasta dopiero młoda, zielona ruń narodowej sztuki. O całkowitem odwróceniu zalewu nie można marzyć. Potrzeba jednak koniecznie, aby muł ten osiadał na dnie, aby jednocześnie z przesiąkaniem jego mętnej fali, rozrastał się i piękny krzew zakopiańskiego stylu, tak aby styl ten tutaj dominował, aby on nadawał charakter Zakopanemu. A cel ten osiągnąć nie sądzimy, aby było zbyt trudno.

To jedno, a inne pole działalności Towarzystwa odkryje już przyszłość najbliższa.

Wiosna za pasem, a z wiosną, gmina, czy to z własnej nieprzymuszonej woli, czy też wspaniałomyślnie ustępując natrętnemu uprzykrzaniu się władz i opinii publicznej, zapewne przystąpi nareszcie do robót około regulacyi Zakopanego. Chramcówki mają być pierwszą ofiarą, jaką gmina złoży nienasyconemu molochowi cywilizacyi. Ofiara ta, jak wiadomo, dzięki litościwej interwencyi prezesa Komisyi klimatycznej, ma być zaczynana powoli — stępionym regulacyjnym nożem.

Nie wchodzimy w pobudki tego dziwnego zarządzenia, które, idąc wbrew interesom ogółu, a przez zwiększenie kosztów i wbrew interesom gminy, wydać się może ludziom miękkiego serca, jakiemś bezcelowem znęcaniem się nad regulacyą, nie to bowiem zajmuje nas obecnie. Chcemy tylko zwrócić uwagę, że ta «litościwa» regulacya zamiast upiększyć jak powinna, może zeszpecić tę piękną ulicę.

Największy wdzięk Chramcówek polega na tem,

że tworzą one, jak gdyby naturalną gęsto zadrzewioną aleję, której piękność w prostocie leży. Otóż trzebaby tę właśnie prostotę, tę naturalność alei utrzymać pomimo rozszerzenia ulicy. Zapewne, z powodu budowy chodników musi paść drzew sporo, niechże jednak nie padnie ich więcej, niż tego będzie wymagała konieczna tylko potrzeba.

Rozszerzanie Chramcówek nastręczy, sądzimy, Towarzystwu upiększania Zakopanego niejedną jeszcze okazyę do wystąpienia, byle tylko Towarzystwo posiadalo gotowe projekty i energię do ich popierania.

Okazyi takich rozwój Zakopanego nasuwać będzie coraz więcej. Towarzystwo zatem powinno rozwinąć czujność wielką, powinno stać na straży wszędzie, gdzie rozwój wsi naszej, popychany zimną ręką wrażliwego tylko na zyski kapitalizmu, albo nieumiejętną i niedołężną dłonią innych, kierujących niem czynników, popsuć może szpetną banalnością tę harmonię, jaka istnieć powinna pomiędzy Zakopanem i pięknem jego otoczenia.

Ze względu więc na doniosłość celu Towarzystwa musi organizacyę swoją oprzeć na szerokich podstawach. Musi mieć możność wywierania skutecznego wpływu wszędzie tam, gdzie tylko wpływ ten może pomóc do osiągniecia celu. Towarzystwo powinno mieć swoich przedstawicieli w Radzie gminnej, w Komisyi klimatycznej, w Wydziale Towarzystwa Tatrzańskiego, a przedewszystkiem we wszelkich stałych komisyach urzędowych, takich jak budowlana, drogowa i t. p. W dotychczasowym składzie takich komisyi uwzględnione są różnorodne wymagania, jedne tylko wymagania estetyczne nie mają tam fachowych rzeczników i obrońców. Zrozumiano już jednak, że estetyka w życiu, to nie zbytek, który bez szkody odrzucić można, ale potrzeba równie ważna jak zachowanie wymagań sanitarnych, bezpieczeństwa ogniowego, policyjnego i t. d. To też w Anglii, naprzykład, dążą do tego, aby we wszelkich odpowiednich komisyach estetyka miala swoich urzędowych przedstawicieli — estetów.

Choćby nawet Towarzystwo nie uzyskało odrazu takiego bezpośredniego wpływu, to jednak przy należytej organizacyi może bardzo skutecznie oddziaływać w pożądanym kierunku. Do tego jednak potrzeba, aby Towarzystwo posiadało wszechstronnie opracowany, szczegółowy plan dzialania, tak, aby, żadna kwestya estetyczna, którą rozwój Zakopanego nasunąć może, nie zastała Towarzystwa nieprzygowanem do jej rozstrzygnięcia.

Szczególniej ważnem jest takie przygotowanie się należyte w sprawie stylu zakopiańskiego.

Obowiązek ważny, praca trudna, ale wdzięczna i miła dla każdego, komu drogiem jest to młode ziarno rodzimego stylu, spoczywające od wieków w skarbcu duszy ludowej.

Jeśli Towarzystwo weźmie za podstawę swojej działalności pielęgnowanie i rozwijanie tego ziarna sztuki narodowej, to wpływ jego bardzo prędko przekroczy ciasne granice wytknięte celem Towarzystwa: upiększaniem Zakopanego, i sięgnie daleko, obejmie kraj cały.

Wtedy, skromne, o miejscowych czysto zadaniach Towarzystwo upiększania Zakopanego, stanie się instytucyą poważną, będzie Towarzystwem popierania odrodzenia sztuki narodowej i jako takie zyskiwać może wszędzie i zwolenników licznych i współpracowników potrzebnych.

Czy odbudować „Dworzec Tatrzański"?

Umieszczając pracę prof. M. Kowalewskiego «O potrzebie pewnych reform w Towarzystwie Tatrzańskiem», zastrzegliśmy się, że godząc się z autorem w wielu punktach, nie podzielamy jednak jego poglądów na zadania Towarzystwa w Zakopanem.

Przed pożarem «Dworca Tatrzańskiego» mogla istnieć różnica poglądów tylko co do rodzaju tych zadań, ale po pożarze na pierwszy plan wysuwa się już kwestya co do nich samych, t. j. czy Towarzystwo powinno mieć w Zakopanem jakiekolwiek zadania, czy też nie.

Artykułem umieszczonym w poprzednim numerze *Przeglądu* prof. Kowalewski stwierdza, iż i obecnie utrzymuje się na poprzedniem swojem stanowisku, sądzi bowiem, że odbudowanie Dworca jest koniecznem dla Towarzystwa, tak ze względu na wygodę członków, jak i dla materyalnych i moralnych korzyści, jakie zapewnia Towarzystwu istnienie kasyna w Zakopanem. Zapatrywania prof. M. K. nie są zapewne odosobnione, wielu członków podziela taki pogląd na sprawę Dworca. Nam się jednak ta sprawa inaczej przedstawia.

Celem Towarzystwa Tatrzańsk., podług brzmienia statutu, jest: «Umiejętne badanie Karpat i Tatr, oraz rozpowszechnianie zebranych o nich wiadomości i ułatwianie przystępu do nich i pobytu tamże». Do dopięcia tego celu powinny być przedewszystkiem skierowane dążenia Towarzystwa. Czy utrzymywanie kasyna w Zakopanem ułatwia te dążenia? Nam się zdaje, że nie, że nawet je utrudnia.

Dawniej, kiedy kasyno Towarzystwa tworzyło jedyne ognisko ześrodkowujące całe tutejsze życie towarzyskie, mogło ono istotnie stanowić skuteczną siłę przyciągającą i zapewniać korzyści. Obecnie jednak, kiedy wszechstronny rozwój Zakopanego szybko przeobraża dawne proste formy tutejszego życia, przystosowując je do wyższych wymagań, obecnie chcąc, aby kasyno Tow. odgrywać mogło tę samą atrakcyjną rolę, trzebaby postawić je na bardzo wysokiej stopie i na utrzymanie łożyć dużo sił i pieniędzy, czyli że musiałoby się ono stać już nie środkiem, jak dawniej, ale jednym z głównych celów Towarzystwa. A jednak, pomimo to wszystko, zawiodłoby pokładane w niem nadzieje.

Prędzej czy później musiałoby ono ustąpić miejsca innym instytucyom, których wyłącznym celem będzie dostarczanie całemu ogółowi mieszkańców tych wygód, jakie kasyno Towarzystwa dostarczałoby tylko członkom.

Powstanie «Dworca gościnnego», «Kasyna powszechnego», «Kurhauzu», czy jak się ta instytucya nazywać będzie, jest już właściwie tylko kwestyą dnia. Czy Komisya klimatyczna zdobędzie się na taki czyn heroiczny, czy jakieś specyalne towarzystwo akcyjne się utworzy, dość, że instytucya taka powstać musi. Z chwilą zaś jej powstania kasyno Tow. Tatrz. byłoby już tylko kosztowną, a zbyteczną zabawką. Na dochody liczyć nie można. Ani restauracya, choćby nawet w połączeniu z cukiernią, ani wieża obserwacyjna opłacać się nie będzie, bo wszelkie takie urządzenia, i to zapewne w wyborowym gatunku, musi mieć kasyno powszechne. Większość członków Tow. Tatrz., zmuszonych przebywać w Zakopanem z powodu niepogody lub w przerwie między wycieczkami, będzie wolała szukać rozrywki w Kasynie powszechnem, gdyż ją tam łatwiej znajdzie i w większym wyborze, niż w dostępnem tylko dla członków kasynie Towarzystwa. Nadzieja, że kasyno takie może być magnesem przyciągającym nowych członków, jest bardzo nikłą i zwodniczą. Słowem niema żadnych danych, któreby pozwalały przypuszczać, iż utrzymywanie własnego kasyna będzie korzystnem dla Towarzystwa. W najlepszym razie byłaby to drogo opłacana wygoda dla kilku czy kilkunastu członków, lubujących się w uroczystej ciszy i poważnym spokoju pustych sal. Długo bowiem wypadnie jeszcze czekać na taką ilość stale mieszkających w Zakopanem członków Towarzystwa, dla jakiej własny klub byłby istotnie potrzebnym. Ostatnie lata istnienia Dworca Tatrzańskiego wykazały jego bezużyteczność. Przez większą część roku pusty i zamarły, nawet w sezonie letnim stał na uboczu, nie odgrywając żadnej wybitniejszej roli ani w interesach Towarzystwa ani w życiu Zakopanego wogóle. Dobry zarząd mógłby był zapewne ratować honor domu bodaj pozorami życia, wtedy bowiem był jeszcze czas po temu, teraz jednak żadne już wysiłki administracyjne nie zdołałyby pokonać konkurencyi, jaką wytwarzać będzie Kasyno powszechne. Odbudowywanie więc tego martwego pomnika lepszej przeszłości, teraz właśnie, kiedy tak w porę rozpadł się w gruzy, byłoby co najmniej lekkomyślnem ignorowaniem właściwego celu Towarzystwa.

Ruch turystyczny już zapewne w nadchodzącym sezonie letnim wzmoże się ogromnie i wzmagać się będzie stale, główne więc zadanie Towarzystwa, polegające na «ułatwianiu przystępu do Tatr i pobytu tamże», staje się obowiązkiem, którego należyte spełnianie będzie jedyną racyą bytu Towarzystwa. Tam, w Tatry, zwrócona być musi cała jego uwaga, tam skierowane wszystkie siły. Troskę o rozrywki dla nudzących się w Zakopanem podczas deszczu członków Towarzystwa, należy zostawić komu innemu, swoje zaś tutaj zadania ograniczyć do rozmiarów takich, jakich wymagać może punkt wyjścia w góry, bodaj właśnie do takiego oto biura turystycznego, jakie proponuje prof. Kowalewski.

Fundusz osiągnięty z ubezpieczenia spalonego Dworca nie wystarczyłby na wybudowanie nowego, boć przecież takiej budy jak stary Dworzec, albo podobnej do istniejących obecnie, Towarzystwo postawićby nie mogło. Trzeba liczyć, że nowy Dworzec, wraz z całem urządzeniem przystosowanem do tegoczesnych wymagań, kosztowałby najmniej dwa razy tyle, ile da ubezpieczenie. Będzie to spory kapitał i trzeba się dobrze zastanowić, czy warto unieruchomiać go w bezużytecznym budynku wtedy, kiedy w Tatrach tak dużo jest do zrobienia, a Towarzystwo ma tak mało na to środków.

Jesteśmy stanowczo zdania, że Towarzystwo powinno porzucić myśl stwarzania sobie niepotrzebnego ciężaru, jakim byłby Dworzec i utrzymywanie go na odpowiedniej stopie. Najwłaściwiej będzie posiadany w Zakopanem grunt sprzedać i cały osiągnięty w ten sposób kapitał ze sprzedaży i z ubezpieczenia włożyć w ulepszenia w Tatrach. Ulgi dawane członkom Towarzystwa w hotelach i schroniskach tatrzańskich, drogi, ścieżki wygodne i rozmaite inne ułatwienia turystyczne więcej mu zjednają zwolenników, niż karty, bilard i nudy kasyna w Zakopanem.

Pierwszeństwo do kupna placu należy dać nie-

koniecznie temu, kto więcej zapłaci, ale przedewszystkiem temu, kto choćby i mniej dawał, lecz kupował dla wybudowania tam owego «Kurhauzu». Z takim nabywcą zawrzeć należy umowę pozwalającą, na wygodnych dla Towarzystwa warunkach, utrzymywać w budynku tego kasyna biuro turystyczne lub inne urządzenia, które Towarzystwo uzna za potrzebne posiadać w Zakopanem.

Oto, sądzimy, jest najwłaściwszy kierunek, w jakim Towarzystwo pójść obecnie powinno. Idąc po tej drodze Towarzystwo wyświadczy Zakopanemu doniosłą przysługę, ułatwiając powstanie tak pożądanej tutaj instytucyi, a zyskując dla siebie odrazu znaczny kapitał na ulepszenia w Tatrach i to w chwili, kiedy kolej podhalska ułatwiła do nich dostęp, dopnie istotnego celu swego, spełni właściwy swój obowiązek.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogodę mamy nieciekawą. Śnieg obfity, co spadł w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia, niedługo potrwał. Już tylko nikłe jego ślady bieleją tu i owdzie. Zewsząd przegląda ziemia stęskniona do ciepłej pieszczoty słonecznej, ale mgły zazdrosne zasłaniają słońce i nie pozwalają wesołym jego promieniom dotknąć zamarzłej, obudzić ją ze snu zimowego i w wesołą szatę wiosenną przyoblec. Gór nie widać, i tylko ziemia szara, smutna i blade, monotonne niebo patrzą łzawo na konanie zimy.

Nabożeństwo rezurekcyjne w Wielką Sobotę odbędzie się w kościele parafialnym o godzinie 8mej, a w kościele OO. Jezuitów o 7mej wieczorem. Podczas nabożeństwa u Jezuitów śpiewać będzie chór amatorski z towarzyszeniem orkiestry. Ten sam chór podczas nabożeństwa w Wielką Niedzielę odśpiewa tamże mszę Schöpffa. Jeśli istniejące przeszkody da się pomyślnie usunąć, to popołudniu w Wielki Piątek przy grobie Zbawiciela w kościele Jezuitów wykonanem zostanie oratoryum «Do siedmiu słów Chrystusa».

„Święcone artystyczne", tak się nazywa zabawa, którą zbiorowemi siłami urządzają bawiący w Zakopanem artyści, literaci, no i naturalnie wielbiciele ich talentów. Zabawa odbędzie się w poniedziałek wielkanocny, a stanowić ją będzie koncert, amatorskie przedstawienie wesołej jednoaktówki «Tatuś pozwolił» i wreszcie wspólna uczta z tradycyjnem jajkiem święconem.

Delegacya. W niedzielę, d. 8go kwietnia wręczony został Namiestnikowi i Marszałkowi krajowemu memoryał wypracowany przez Komisyę wybraną na Wiecu gości w Zakopanem. Oryginały memoryału, zaopatrzone podpisami, w liczbie około 200, wręczone zostały przez specyalną delegacyę, do powołania której komitet był upoważniony przez wiec gości. Delegacyę tę stanowili: p. Mizerska, p. Osiecimski, p. Bogdani i dr. St. Eliasz-Radzikowski.

Szczegóły o przyjęciu delegacyi przez przedstawicieli najwyższych władz krajowych, oraz o staraniach jej, podjętych w celu zaznajomienia posłów sejmowych ze znaczeniem dla Zakopanego projektowanych przez memoryał reform, podamy w następnym numerze.

Powyższą ogólną wiadomość zamieszczamy na podstawie nadesłanej nam przez delegacyę depeszy, zawiadamiającej o pomyślnem załatwieniu sprawy.

Podpisy na memoryale, o którym wyżej mowa, w znacznej liczbie, musiały być zbierane dwukrotnie. Znalazł się bowiem człowiek, który pozostawione mu do podpisania arkusze, zaopatrzone już w osiemdziesiąt przeszło podpisów, ośmielił się zmiąć i podrzeć. Komitet powinien się postarać o to, aby pan ten został przykładnie nauczony, iż w świecie cywilizowanym wybryki takie nie uchodzą bezkarnie. Jest to nawet obowiązkiem komitetu, gdyż inaczej ciążyć może na nim odpowiedzialność, iż niedość troskliwie pilnował powierzonej mu własności publicznej.

Uniwersytet ludowy w Zakopanem. Już w świątecznym tygodniu odbędą się pierwsze dwa wykłady. P. Libański, który specyalnie w tym celu przybywa do Zakopanego, mówić będzie w jednym wykładzie o słońcu i gwiazdach, w drugim, o tem, jak ze skał odczytywać historyę ziemi.

Wykłady te urządza tym razem jeszcze, krakowski oddział Tow. uniwer. lud. gdyż nie nadeszło jeszcze pozwolenie na utworzenie miejscowego oddziału. Wykłady odbędą się prawdopodobnie w sali hotelu p. Sieczki, ofiarowanej na ten cel bezinteresownie.

W tych dniach wrócili z Paryża, wysłani tam przez tutejszą szkołę zawodową dla kierowania ustawieniem na wystawie pawilonu galicyjskiego prof. Rutkowski, majster szkolny Śliwka i góral Kaplan. Pawilon jest już zupełnie skończony i tylko piec kołomyjski, który tam miał świadczyć o tym krajowym przemyśle, wraca nazad, gdyż nieudało go się zestawić nieobeznanym z tą robotą wysłańcom.

Dołączamy do dzisiejszego numeru Przeglądu przedruk memoryału, wręczonego przez delegacyę Namiestnikowi, Marszałkowi krajowemu, oraz posłom sejmowym.

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwat. przy muzeum Tatrzańskiem w Zakopanem Średnie z obserwacyi o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.	Ciśnienie powietrza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pary w powietrzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna Najwyższa	Temperatura dzienna Najniższa	Stan nieba Niebo czyste=0, całkiem zachmurzone = 10	Suma opadu w m/m.	Kierunek wiatru	Pogoda
Kwiecień d. 1-go	79.5	— 4.8	3.3	98.3	— 0.7	— 6.7	10.0	0.2	N.	śnieg
» 2-go	77.7	— 7.3	2.7	98.0	— 3.6	— 8.6	6.6	0	N.	chmurna
« 3-go	79.6	— 5.2	3.1	99.0	— 2.3	— 8.6	10.0	2.5	N.	śnieg
« 4-go	80.3	— 6.0	3.0	99.0	— 1.2	— 9.0	4.0	0	NE.	jasna
» 5-go	79.3	— 2.2	3.3	85.3	+ 3.4	— 9.6	3.0	0	SW.	»
» 6-go	82.0	+ 1.3	3.9	76.0	+ 5.5	— 4.4	8.0	0	NE.	»
» 7-go	80.3	+ 3.6	5.1	85.3	+ 9.5	— 0.4	10.0	6.1	E.	deszcz

Lista gości w Zakopanem

od d. 1-go do 8-go kwietnia b. r.

Skorodyski Jan	Lwów	Z. dr. Chramca
Hr. Szembek Józef z rodz.	Kraków	» »
Kramski Józef	Kr. Polskie	» » »
Moczydłowski J.	Tarnobrzeg	» » »
Seroz Adela	Paryż	Polonia
Stunejko Józefa	Litwa	Świetlana
Pruszak Eliza	»	»
Pestowa Wiktorya	Mińsk	Jordanówka
Gajewska Zofia	»	»
Kierbedź Marya z córką	Warszawa	Skoczyska
Wołowska Marya	Lublin	»
Jakubowski Stefan	Kolomyja	Z. dr. Chramca
Bujnicki J.	Białoruś	» » »
Wróblewska Helena	Tyczyn	Krupówki 75
Fongorowa Helena	»	»
Dr. Miodoński Adam prof.	Kraków	Z. dr. Chwistka

Razem osób 22, mężczyzn 8, kobiet 14. Ogółem od dnia 1-go stycznia do 8-go kwietnia 334 osób.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Henryk Bogdani.** Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Nr. 15.

Lista gości w Zakopanem

od d. 20 do 21 lipca 1900 r.

Imię, nazwisko i godność	Miejsce zwykłego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	Ilość osób mężcz.	Ilość osób kobiet
Kauba Ferdynand, c. k. kapitan, z rodziną	Nowy Sącz	Stara Polana 32	2	1
Koziołkowski Stanisław, maturz.	Tarnów	»	1	—
Świdówna Aniela	G. Wileńska	Chramcówki »Litwinka«	—	1
Świda Wiktor	»	»	1	—
Łaba Jan, urz. i właśc. realn., z rodziną	Lwów	Kościeliska 82	5	1
Szczęsny Jasiewicz, instruktor	»	»	1	—
Marynowska Eugenia, z synami	Warszawa	Sienkiewicza 31	2	1
Ulmer Narcyz, g. sekr. zw. z-g., z rodziną	Lwów	Kościeliska 41	2	2
Ulmer Tekla	»	»	—	1
Nowca Tadeusz, uczeń gimn.	Kraków	Jagiellońska 32	1	—
Chmielowski Janusz, słuchacz politechniki	Lwów	»	1	—
Sadowski Stanisław	Warszawa	»Grabówka«	1	—
Marczewski Łucyan	»	»	1	—
Chrząszczewski Karol, technik	Król. Polskie	Nowotarska 23	1	—
Gostomski Jan, adwokat	Warszawa	Zamoyskiego »Polonia«	1	—
Gockowski Stefan, technik	Król. Polskie	Nowotarska 23	1	—
Katzner Franciszek, z synem	Tarnów	Stara Polana 42	2	—
Dr. Piotrowski Konrad	Gub. Podolska	Chramcówki »Klemen-	1	—
Niedźwiecka Michalina, rentierka, z córką	Warszawa	» [sówka«	—	2
Dr. Lewicki Stanisław	Lwów	»	1	—
Zawisza Artur, właśc. dóbr, z rodziną	Goszyce	»	1	2
Ane Dominik, adwokat przys., z rodziną	Warszawa	Ogrodowa 3	2	4
Fitówna Helena	Dębniki	Nowotarska 820	—	1
Dr. Tann	Praga	Krupówki »Marya«	1	—
Klopfer Karol, z żoną	Warszawa	Krupówki »Podlasie«	1	1
Bialik Józef, obyw., z żoną	Kraków	»	1	1
Prochowski Michał, obyw., z żoną	»	»	1	1
Nesterowicz Stefan, kupiec	Warszawa	Krupówki »Gerlach«	1	—
Zieliński Roman, kierownik szkoły, z żoną	Wieliczka	Krupówki, Zalewska	1	1
Ks. Krupnik Franciszek, proboszcz	Zabierzów	»	1	—
Zieliński Jan, c. k. wagmistrz	»	»	1	—
Hanicki Emeryk, techn.-mech.	Kraków	Nowotarska 18	1	—
Machnacka Marya, właśc. dóbr ziem., z córką	Lwów	Ogrodowa 4	—	2
Jezierska Felicya, emer.	Warszawa	»	—	1
Strzelecka Aloiza, wdowa po urz. sąd.	Lwów	Kościeliska 84	—	1
Strzelecka Marya	»	» »	—	1
Maślanka Jerzy	»	» »	1	—
Wygrzywalska Katarzyna, obyw.	Gorlice	» 35	—	1
Wrosnawska Marya	Paryż	Chramcówki »Klemen-	—	1
Wasilkowska Eleonora, żona dyr. cukr.	Giena	» [sówka«	—	1
Rudno Rudziński Oskar, właśc. dóbr ziem., z rodz.	Osiek	»	2	1
Ślaska Marya, żona inż.	Kijów	»	—	1
Kaczmarski Stefan, inż.	Łowicz	»	1	—
Franz Karol, c. k. radca Nam., z rodziną	Lwów	Chramcówki 50	1	2
Świtalska Michalina	»	»	—	1
Czarnecka Anna, obyw. ziem.	Pilawce	Zamoyskiego »Jordanów-	—	1
Schweigert Adolf, c. k. zarządca węg.	Rzeszów	» [ka«	1	—
Surowiecka Kunegunda, właśc. realn., z córkami	Lwów	»	—	3
Zvoniček Frant, učit., měšt šk.	Praga	»	1	—
Dejmek Petr, učit., měšt šk.	»	»	1	—

Imię, nazwisko i godność	Miejsce zwykłego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	Ilość osób	
			mężcz.	kobiet
Rożeck Anna	Kraków	Sperkówka 362	—	1
Maksymowiczowa Marya, żona kupca, z mężem	Lwów	Zakł. dra Hawranka	1	1
Sokolowski Maryan, prof. Uniw., z rodziną	Kraków	Chałubińskiego 12	3	3
Obertyński Włodzimierz, inżynier	Nowy Sącz	»	1	—
Podwin Jadwiga	Lwów	»	—	1
Obertyńska	»	»	—	1
Dr. Dąbrowiecki Stan., radca sądu, z rodziną	Kraków	Bystre 662	3	1
Ks. Kopczyński, salezyanin	Oświęcim	Chramcówki 18	1	—
Jezierska Helena	Warszawa	Chramcówki »P. Nouvelle«	—	1
Skawiński Aleksander	Sosnowiec	»	1	—
Dr. Potocki Bronisław, adwokat, z żoną	Sambor	Rynek 5	1	1
Dr. Zipper Albert, c. k. prof. gimn., z rodziną	Lwów	Stara Polana 28	2	2
Steidl Paulina	»	»	—	1
Schaschek Alojzy, c. k. insp. szk., z synem	Żywiec	Zamoyskiego »Podlasie«	2	—
Zamorski Wilhelm	Kraków	Jagiellońska 1	1	—
Zdziarski Stanisław, literat	Lwów	Stara Polana 4	1	—
Ziemińska Marya	Warszawa	Ogrodowa 4	—	1
Pisz Roman, księgarz	Nowy Sącz	Nowotarska H. »Kuliga«	1	—
Bałaczkiewicz Bolesław, obyw., z córkami	Warszawa	»	1	2
Dr. Perreli Józef, c. k. inżynier	Nowy Sącz	»	1	—
Dr. Adamski Julian, adwokat	Jasło	»	1	—
Dr. Piotrowski Józef	Warszawa	Zakł. dra Chramca	1	—
Rudnicka Aniela, z synkiem	Lwów	» »	1	1
Rakowski Aleksander	Król. Polskie	» »	1	—
Ks. kan. Husarski Edward	»	» »	1	—
Piotrowska Janina	»	» »	—	1
Waydowski, notaryusz	Tarnopol	» »	1	—
Bylicka, z dziećmi		» »	—	4
Ks. Sapieżyna, z synkami	Oleszyce	» »	2	1
Klepaczewski Tomasz, z córką	Gniezno	» »	1	1
Krzyżanowski Karol	Kraków	» »	1	—
Karski Kazimierz	Warszawa	» »	1	—
Karasymowicz Marya	Lwów	» »	—	1
Dr. Bieczyński Stanisław	Kraków	» »	1	—
Przyjemska Marya Walentyna	Warszawa	Willa »Zofia«	—	1
Schäfer Emma, wdowa po Drze med., z córką	Tarnów	»	—	2
Dr. Moraczewski Roman, urz. M. Roln.	Wiedeń	Jagiellońska »Klemen-	1	—
Krzyworączka Paweł	Grzymałów	Krupówki 20 [sówka«	1	—
Czubak Franciszka	»	»	—	1
Dr. Ueberall Emanuel, konc. adw.	Jarosław	Krupówki »Staszeczków-	1	—
Felmanowa S., żona Dra med., z córką	»	» [ka«	—	2
Dr. Hirt Władysław, konc. adw.	»	»	1	—
Sochar Eugeniusz, zast. fabr.	Budapeszt	»	1	—
Fiałkowski Stanisław, c. k. adj. pod., z żoną	Rzeszów	»	1	1
Dobrowolska Mieczysława, wł. realn., z synami	Stanisławów	Krupówki 81	1	2
Dr. Bartoszewicz Stefan	Król. Polskie	Zamoyskiego »Wanda«	1	—
Żuławski Włodzimierz, urz. Tow. Wz. Ub.	Kraków	Jagiellońska »Dworek«	1	—
Niedźwiecki Romuald, z siostrami	»	»	1	2
Gawlikowski Tadeusz, prawnik	»	»	1	—
Kuśnierczyk Piotr, słuch. med.	Lwów	Kościeliska 886	1	—
Mioduszewski Jan	Odessa	Stara Polana 28	1	—
Gostwicki Stanisław, kand. notar.	Leżajsk	Chałubińskiego 7	1	—

Razem osób 164 — mężczyzn 91 — kobiet 73. — Ogółem od 1. stycznia 3522 osób.

Nakładem redakcyi »Przeglądu Zakopiańskiego«. — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.